

Pierwsza rozmowa z Eichlerówną po powrocie z Londynu i Kanady



Na londyńskim lotniisku żegnają Eichlerównę, powracającą do kraju, jej siostrzeniec Jerzy Swida (z prawej) i Władysław Sheybal, który reżyserował „Profesję pani Warren” Shawa. Występowała w niej gościnnie Irena Eichlerówna.

*

Po 6-tygodniowym pobycie w Londynie i 5-tygodniowym w Kanadzie powróciła do Warszawy znakomita artystka dramatyczna — Irena Eichlerówna.

W czasie pobytu za granicą Irena Eichlerówna występowała wielokrotnie m. in. w sztuce G. B. Shawa „Profesja pani Warren”, zdobywając świetną kreację wielki sukces.

Szczególnym powodzeniem cieszyły się występy artystki wśród emigracji polskiej. (Na str. 4 zamieszczamy wywiad z aktorką).

Rozmowa z Eichlerówną

po powrocie z Londynu i Kanady

Przed 10 laty czekałam w porcie gdynskim na statek, którym wracała z Brazylii do kraju Irena Eichlerówna. Jakże inaczej wyglądał jej wczorajszy powrót do stolicy po jedynastoletniej wycieczce po świecie. Wtedy...

— Czyż myślałam wtedy, że będę kiedyś za granicą — mówiła swoim rodakom, że u nas, w kraju, to jest lepsze, a tamto miłsze, a owo bardziej interesujące niż u nich... Wróciłam też pełna radości i wdzięczności dla dyr. Horzycy, i dla Ministerstwa Kultury, i dla „Pagartu”, że umożliwili mi ten wyjazd do rodziny: Tyle lat ich nie widziałam! A najobszerniej-

szy list to nie to, co bezpośredni rozmowa.

— *Przecież wyjechała pani na występ?*

— Nie. Była to wizyta na zaproszenie rodziny i na koszt rodziny. Przy okazji tej wizyty zagrałam jedną sztukę w Londynie. Była to „Profesja pani Warren”. Ale to było już wiele tygodni temu. Ostatnio byłam w Kanadzie, w Montrealu, gdzie nie występowałam.

Rozmowa się rwie, bo ustawicznie dzwoni telefon. Rodzina, przyjaciele chcą przywitać wielką artystkę. W pokoju pełno londyńskich kwiatów. Ale oto wpada reż. Stanisława Perzanowska przynosząc białe hiacynty.

— *Nie da się wcale z panią rozmawiać. A wydawało się, że nikt nie wie o pani przyjeździe.*

Między rozmowami telefonicznymi dowiaduję się o doli aktorów polskich w Londynie. Nikt z nich nie żyje z teatru. Jedni mają kawiarnię, jak Zosia Terné czy Loda Halama, inni jakiś posady.

— Najbardziej wstrząsającym wrażeniem była dla mnie ich nostalgia — mówi pani Lena. — Już zapomniałam o swojej sprzed lat. Każdy z nich chce przyjechać do kraju, jeśli nie na zawsze, to choćby na krótko. Loda Halama i Zosia Terné marzą, by stanąć przed polską publicznością. Zapraszałam je gorąco.

Przeglądam recenzje w piśmie angielskich i emigracyjnych polskich. Nie widzę nigdzie wywiadów.

— Nie udzieliłam żadnego wywiadu choć wszystkie rozmowy były jakby wywiadami. Zadawano mi mnóstwo pytań, choć przecież nie byłam pierwsza ani z Polski w ogóle, ani z teatru. Ale im nigdy dość opowiadań o kraju. Całą swą tęsknotę do ojczyzny wyladowywano w serdeczności dla mnie. Miła Kamińska, Halama, Terné, Kitajewicz, zresztą wszyscy koledzy, przyjaciele i znajomi byli dla mnie niezwykle mili. Toteż właściwie nie miałam czasu na nic. Byłam wszystkiego 5 razy w teatrze, a sama grałam 22 razy. Ale dni i wieczory miałam wypełnione spotkaniami, wizytami, przyjęciami...

Ten mały, czarny instrument, którego nienawidzę, telefon, dzwoni niemal bez przerwy. Eichlerówna jest zmęczona po podróży i zmęczona ustawnym mówieniem. Porą się pożegnać. Do zobaczenia wkrótce, na scenie, w „Fedrze” w Teatrze Narodowym.

arw.